

Instytut Pamięci Narodowej - Wrocław

<https://wroclaw.ipn.gov.pl/wro/aktualnosci/148537,Lider-mimo-woli-Tadeusz-Bor-Komorowski.html>
2021-10-23, 16:13

Lider mimo woli - Tadeusz Bór-Komorowski

W 1943 r. dowództwo AK - kilkuset tysięcznej podziemnej armii - objął człowiek, który przed wybuchem wojny myślał o emeryturze i objęciu folwarku. Wybitny kawalerzysta bez doświadczenia w pracy sztabowej. Jego kariera nabrała rozpędu, gdy ziemie polskie objęła okupacja dwóch totalitarnych potęg, a walka z wrogiem przyjęła zupełnie nowe formy. Awanse na najwyższe stanowiska wywoływały u niego raczej pełne oporów niedowierzanie niż entuzjazm. Niemal dokładnie 55 lat temu zmarł Tadeusz Komorowski.



gen. Tadeusz Bór-Komorowski (fot. NAC)

Tajemnica biografii hrabiego Tadeusza Komorowskiego – jednej z najważniejszych polskich postaci XX wieku – zdaje się wymykać próbom racjonalizacji, prezentowanym przez dziejopisów i komentatorów, świadków i bohaterów historii. Pytania o powody, dla których skromny pułkownik, mieszkający przez lata w kresowej Trembowli, stał się postacią emblematyczną – symbolem romantycznej walki Polaków w świecie Realpolitik, powstawały już w głowach ludzi mu współczesnych. Swoje rozmyślenia na temat jego „wyniesienia” następująco puentował dobrze go znający gen. Klemens Rudnicki:

Tam [w Komorowskim] było coś więcej, coś, czego nikt w tej skromnej i nie narzucającej się postaci nie

podejrzewał zrazu. Trzeba było z nim być i działać, aby to dojrzeć. Było to coś, co tylko wielcy żołnierze nosili w tornistrze. Była tym świadomość, czy pewność, którą każdy prędzej czy później, kto się z nim zetknął, musiał dojrzeć, iż stoi za nim idea, której on w sposób absolutny służy. Czysta, bezinteresowna, szlachetna idea, by ze wszystkich sił, czy dzień czy noc, czy burza czy słońce, służyć Polsce i jej sprawie. Nie dla żadnej korzyści, ale dla samej idei.

Głęboko zakorzeniona (i nie szukająca potwierdzeń werbalnych) formacja patriotyczna i kategoriyczny stosunek do ideałów miały zatem kompensować braki w przygotowaniu i wykształceniu oraz deficyty cech przywódczych. Miały być buławą w plecaku Komorowskiego. I, zdaje się, były – czy plecak jednak należał do wodza, czy do żołnierza?

Kontrapunkt dla punktu widzenia gen. Rudnickiego zawiera wypowiedź współpracownika Komorowskiego w dowództwie Armii Krajowej, płk. Józef Szostaka:

Bór był uczciwym, honorowym i może odważnym (...), ale nie miał absolutnie żadnych danych, aby zajmować stanowisko, jakie mu okoliczności przeznaczyły. (...) Miły, dobrze wychowany i elegancki oficer kawalerii (...) nie był żadną wybitną indywidualnością, nie górował nad podwładnymi charakterem ani żadnymi walorami.

Konspirator

Stosunkowo łatwo wskazać cechy „Bora”, które decydowały o jego powodzeniu w pracy konspiracyjnej. Według świadectwa Stefana Korbońskiego, który spotkał generała w Krakowie w 1940 r., wyróżniało go to, że... niczym się nie wyróżniał. Jego wygląd upodabniał go do przeciętnego przechodnia, co w warunkach walki podziemnej okazywało się niezwykle przydatne. Mało generalska powierzchowność, utrudniająca zadanie dowódcy, gdy musi on utrzymywać autorytet u żołnierzy w wojsku „konwencjonalnym”, pozwalała uchodzić uwadze agentów wroga, niwelować podejrzenia niewtajemniczonego otoczenia, podtrzymywać jawną „legendę”.

Przymiotem nie mniej przydatnym była duża osobista odwaga Komorowskiego, którą wypróbował w przeszłości wielokrotnie – jako oficer armii Austro-Węgier, uczestnik

wojen polsko-ukraińskiej, polsko-bolszewickiej, kampanii polskiej 1939 roku. Ta wypracowana odporność na psychologiczne implikacje sytuacji ekstremalnych (według Karoliny Lanckorońskiej była to „odwaga nieustraszona”) ułatwiały podejmowanie decyzji pod presją, pozwalały też wyjść obronną ręką z położenia nieledwie beznadziejnego. We wspomnieniach „Bora” *Armia podziemna* opisał on sytuację, gdy w 1942 r. został zatrzymany przez Niemców w konspiracyjnym mieszkaniu żony. Kiedy okazało się, że pretekstem zatrzymania było domniemanie niearyjskiego pochodzenia, a zatem że nie jest ono związane z podziemną działalnością generała, zdołał on przekonać agentów, że jest folksdojczem, który sprowadzi na nich gniew ich szefa. W swoim uporze, udawanej pewności siebie i sprawnym władaniu niemieckim był na tyle przekonujący, że – zanim doprowadzono go do posterunku – w ostatniej chwili został uwolniony.

Wskazane wyżej cechy, istotne dla pracy oficera podziemnej armii, z pewnością nie zdecydowały o osiągnięciu przez Bora najwyższego stanowiska w AK. Co zatem sprawiło, że stanowisko to otrzymał?

Młodość

Tadeusz urodził się w 1895 r. w rodzinie ziemiańskiej, zamieszkującej wschodnią część zaboru austriackiego. Na początku XX wieku wraz z rodzicami przeniósł się do Lwowa, gdzie wstąpił do VIII Gimnazjum. Jako uczeń uzyskiwał noty „chlubnie uzdolnionego” lub „uzdolnionego”, a jego zainteresowania kierowały się w stronę biologii – przez kilka lat uczestniczył w zajęciach kółka przyrodniczego. Przed maturą młody hrabia zadeklarował chęć kontynuowania nauki w dziedzinie agronomii, myśląc zapewne o podążeniu drogą ojca i zajęciu się w przyszłości rolnictwem.

Ostatecznie Tadeusz nie podjął jednak nauki w żadnej z wyższych szkół rolniczych, decydując się na studia wojskowe. O wyborze zawodu miała przesądzić ważna przesłanka obiektywna. Decyzja była podejmowana w epoce alarmów wojennych – wojen bałkańskich, które mogły się przerodzić w konflikt ogólnoeuropejski. W perspektywie pewnej liczby ówczesnych Polaków przewidywania silnego zawirowania w polityce międzynarodowej łączyły się z nadzieją powrotu tematu sprawy polskiej do agendy dyplomatycznych rozmów. Myśl o wykwalifikowanych wojskowych, którzy będą stanowić jeden z najważniejszych zasobów odrodzonej ojczyzny, skłoniła Komorowskiego – tak wspominał o tym jego kolega Kornel Krzeczunowicz – do rozpoczęcia studiów w Franz-Joseph-Militärakademie w Wiedniu. Nie można przy tym wykluczyć, że decyzję o wyborze zawodu przyszły generał podjął także z powodu zamiłowania do koni i konnej jazdy – został wszak kawalerzystą.

Od 1913 r. na zawsze już mundur stał się stałym elementem powierzchowności Tadeusza Komorowskiego, służba wojskowa zaś na długie lata – jego codzienności.

W walce o granice

Podczas I wojny światowej Komorowski walczył na froncie wschodnim, a później na froncie

włoskim. Pewną rolę w jego późniejszej karierze – również w latach 1939–1945 – odegrał fakt, że nie był żołnierzem Legionów Polskich, nie miał zatem związanych ze służbą w tych formacjach powiązań z obozem piłsudczykowskim. Żołnierzem Wojska Polskiego został natomiast niemal natychmiast, gdy było to możliwe – do 9 Pułku Ułanów zaciągnął się bowiem 18 listopada 1918 roku. Jego udział w walkach o granice państwa doczekał się w polskiej literaturze historycznej dość dokładnych opisów. Jak wyżej wspomniano, Komorowski z sukcesami walczył w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej.

Do wartych wzmianki na tym miejscu momentów biografii Tadeusza należy niewątpliwie jego uczestnictwo w bitwie pod Komarowem – największej bitwie kawaleryjskiej XX wieku. W sławnej i zwycięskiej dla Polaków batalii dowodził (w wieku 25 lat!) 12 Pułkiem Ułanów. O jego udziale w walce następująco pisał płk Juliusz Rómmel:

Rtm. Komorowski nie chciał opuścić pułku i mimo rany
prowadził go jeszcze przez cały dzień do boju.
Musiałem siłą wyprawić go do szpitala wieczorem.

W przywołanym zdarzeniu, autentycznym, a przy tym doskonale nadającym się do tysięcznego powielenia w idylliczno-patriotycznych utworach, wychodzi na jaw bardzo ważny komponent osobowości bohatera. Cechowały go bowiem – podkreślane w opiniach późniejszych przełożonych – karność i poważny stosunek do obowiązków, co, w połączeniu ze wspomnianą patriotyczną formacją i odwagą, prowadziło go do bohaterskich czynów i zyskiwało mu sławę. Za swoją służbę w latach 1919–1920 Komorowski otrzymał trzy Krzyże Walecznych i Order Virtuti Militari.

Sport

W dwudziestoleciu międzywojennym Komorowski awansował stosunkowo szybko: w 1928 roku został podpułkownikiem, a w 1933 – w wieku 38 lat – osiągnął szarżę pułkownika. Jego wiedza i doświadczenie oraz zainteresowania sprawiały, że widziano w nim specjalistę w dziedzinie kształcenia żołnierzy jazdy. W 1938 r. Tadeusz otrzymał wysokie stanowisko komendanta Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, po 10 latach żegnając się z Trembowlą i funkcją dowódcy 9 Pułku Ułanów Małopolskich.

Jazdą konną nie zajmował się bynajmniej tylko od strony teoretycznej. Przeciwnie – od początku lat dwudziestych uprawiał jeździectwo sportowe, specjalizując się w konkurencji WKKW – Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego. Jako członek reprezentacji Polski Komorowski wystartował w 1924 r. na olimpiadzie w Paryżu, gdzie zajął jednak dopiero 26 miejsce.

Laury międzynarodowe osiągnął natomiast jako kierownik ekipy jeździeckiej. Pod koniec

1935 r. Komorowskiemu powierzono zadanie przygotowania polskiej drużyny do Igrzysk Olimpijskich w Berlinie. W sierpniu 1936 r. półroczne przygotowania zwieńczone zostały sukcesem w drużynowym WKKW, w którym przygotowani przez Tadeusza zawodnicy zdobyli srebrny medal, ustępując tylko gospodarzom. „Przegląd Sportowy” pisał wówczas:

Zdobycie przez nasz zespół jeździecki drugiego miejsca jest radosną niespodzianką. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że wystanie ekipy [...] natrafiło na znaczny opór w kraju i że wyjazd udało się doprowadzić do skutku tylko dzięki odważnej decyzji szefa zespołu, płk. Komorowskiego, który rozstrzygnięcie to wziął na własną odpowiedzialność”.

Osiągnięcie z pewnością wzmocniło autorytet Tadeusza, choć raczej jako specjalisty w dziedzinie szkolenia jeźdźców.

Rodzina

Zakończenie kariery sportowej Komorowskiego łączyło się ze zmianą w jego życiu osobistym – w 1930 r. ożenił się on z Ireną (Reną) Lamezan-Salins i od tego czasu nie startował już w zawodach. Irena była córką austriackiego wojskowego o pochodzeniu francuskim, generała Roberta Lamezana-Salinsa, który wstąpił do WP i podczas Bitwy Warszawskiej dowodził Frontem Południowo-Wschodnim.

Znamiennie – gdyby zgryźliwie pozbawić ją dalszego ciągu – wypada wypowiedź Reny Komorowskiej o początku jej znajomości z Tadeuszem:

Co mi się podobało u mojego męża, gdy go poznałam? Trudno właściwie powiedzieć.

Wyznanie żony było jednak dłuższe i zawierało kilka interesujących dla nas informacji. Tadeusz był skryty, ale doskonale wychowany, cechował go umiar i poczucie humoru. Jako dowódca pułku umiał utrzymywać posłuch u podkomendnych, był jednak przez nich szanowany i lubiany.

W okresie narzeczeństwa związek Tadeusza i Ireny został wystawiony na ciężką próbę – w 1929 r. Komorowski, uczestnicząc w zawodach jeździeckich, spadł z konia i doznał m.in. poważnej kontuzji nerki. Z wyroku lekarzy przez kilka miesięcy leżał, będąc na krawędzi

zwątpienia w wyzdrowienie. W tym czasie sugerował narzeczonej, aby go opuściła i nie marnowała dla niego życia. Dopiero wizyta u wiedeńskiego nefrologa dr. Alfreda Edelmana, który zanegował metodę leczenia polskich medyków, zakończyła ten trudny epizod. Para pobrała się w Wiedniu, a następnie – przede wszystkim w związku z rekonwalescencją podpułkownika – na 3 miesiące wyjechała do Egiptu. Do Polski Tadeusz wrócił już w pełni sił.

II wojna światowa

Punkt kulminacyjny wielu poświęconych Komorowskiemu narracji historycznych stanowi moment, w którym podjął on kontrowersyjną i tragiczną w skutkach decyzję o rozpoczęciu powstania warszawskiego. Do tego momentu i miejsca prowadziła jednak długa i niebezpieczna droga.

Po przegranej kampanii polskiej, w której obejmując kolejne przydziały dowodził oddziałami kawalerii, Tadeusz znalazł się w Krakowie, skąd chciał przedostać się do Francji. Wkrótce jednak decyzję zmienił, dochodząc do wniosku, że walkę z okupantami kontynuować można również w kraju. Już jesienią 1939 r., mieszkając pod Wawelem, we współpracy z pułkownikami Edwardem Godlewskim i Klemensem Rudnickim założył konspiracyjną organizację „Kaerge” (nazwa utworzona od pierwszych liter nazwisk). Niebawem została ona podporządkowana rządowi gen. Sikorskiego i dowództwu Związku Walki Zbrojnej (od lutego 1942 r. – AK).

Do czasu wielkiej wsypy w kwietniu 1941 r. Tadeusz – już jako generał brygady – dowodził Obszarem Kraków-Śląsk ZWZ, od lata tego roku zaś przebywał w Warszawie jako zastępca dowódcy polskiej armii podziemnej – gen. Stefana Roweckiego „Grot”. Po tym, jak 30 czerwca 1943 r. „Grot” został aresztowany przez gestapo, jego dotychczasowe stanowisko – Komendanta Głównego AK – zajął Komorowski.

Objęcie przez „Bora” dowództwa AK stanowiło wynik decyzji Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego, przy tym było jednak uwarunkowane wielostronnie. Z jednej strony, Komorowski był do przyjęcia przez rząd jako oficer „niesanacyjny” i pozbawiony ambicji politycznych. Z drugiej, na swojego następcę w przypadku „wyeliminowania z pracy” wskazał go „Grot”. Z trzeciej wreszcie, charakterystyka „Bora” odpowiadała szefowi Sztabu Komendy Głównej AK gen. Tadeuszowi Pełczyńskiemu „Grzegorzowi”, posiadającemu kompetencje i silną osobowość, ale również piłsudczykowski-sanacyjny rodowód.

Znanego z charyzmy i charakteru Roweckiego zastępował „Bór”, który u otaczających go ludzi w warunkach bezwzględnej gry o losy Polski nie był w stanie zbudować autorytetu. Niektórzy z nich – jak płk. Stanisław Tatar „Tabor” – niemal otwarcie odmawiali mu posłuchu. Wielu, także bliskich współpracowników – jak zacytowany wyżej płk. Szostak – odnosiło się do niego z krytycyzmem. Najbliższym człowiekiem Komorowskiego był Pełczyński – on też miał faktycznie decydować w kluczowych sprawach.

W lipcu 1944 r. „Bór” nie umiał i nie chciał przeciwstawić się współpracownikom i doradcom, którzy opowiadali się za powstaniem, nie był w stanie na sytuację spojrzeć szerzej. W tym punkcie przymioty odważnego kawalerzysty, dobrego konspiratora i uczciwego człowieka nie wystarczyły. Nastąpił sprawdzian jego cech przywódczych, niezależności sądu, wiedzy i walorów intelektualnych – ekstremalny sprawdzian, w którym stawką było życie dziesiątek tysięcy ludzi. Decyzja „Bora” była zgodna ze stanowiskiem „Grzegorza”, gen. Leopolda Okulickiego „Kobry” i płk. Antoniego Chruściela „Montera”. Jego odpowiedzialność za decyzję o godzinie „W” jako dowódcy AK była jednak o wiele większa.

Pod koniec powstania, z politycznych powodów, na których prezentację nie ma tutaj miejsca, Komorowski został zaocznie mianowany Naczelnym Wodzem. Swój awans miał komentować – w sposób znamieny – następująco:

Niech mi pan raczej złoży kondolencje. Ja nie mam kwalifikacji na Naczelnego Wodza i nigdy bym tej nominacji nie przyjął, gdyby nie świadomość, że mi nie wolno w obecnej ciężkiej sytuacji krzyżować planów rządu.

Emigracja

Po powstaniu generał udał się do niewoli, a w połowie 1945 r. znalazł się w Londynie. Bez wątplenia od początku miał świadomość, że jego los już zawsze związany będzie z funkcją, którą sprawował w Polsce – sygnałem tego było posługiwanie się, obok nazwiska, najbardziej znanym pseudonimem (podczas wojny używał również pseudonimów „Korczak”, „Gajowy”, „Lawina”, „Prawdzic”, „Znicz”). Jako symbol osamotnionej w pojałtańskiej Europie „starej” Polski prowadził działalność publiczną, pełnił funkcje w emigracyjnych władzach (przez dwa lata był premierem, należał do Rady Politycznej i Rady Trzech), spotykał się z Polonią, był aktywny w organizacji kombatanckiej AK. Decyzji o powstaniu do końca bronił.

Rola symbolu i autorytetu nieszczególnie współgrała z naturą generała. Wkrótce po przyjeździe do Londynu powstał projekt opublikowania w najbardziej poczytnym zachodnim magazynie „Reader’s Digest” wspomnień z powstania, które miały stanowić syntezę relacji obecnych wówczas w Londynie świadków wydarzeń. Jan Nowak-Jeziorański wspominał, że najtrudniej było uzyskać osobistą perspektywę Bora, który, jak obrazowo pisał Kurier z Warszawy, miał wielkie trudności z zaimkiem „ja”. Warto tu wspomnieć, że kilka lat później Komorowski wydał w Londynie swoje wspomnienia, zatytułowane *Armia Podziemna*.

Charakterystyczna dla osobowości „Bora” była scena, przywołana przez S. Korbońskiego.

W 1964 r. w ogrodzie Białego Domu w Waszyngtonie odbyło się spotkanie prezydenta Lyndona Johnsona z akowcami i liderami Polonii z okazji 20 rocznicy powstania warszawskiego. Na początku uroczystości generał Komorowski stał w pobliżu prezydenta, w pewnej chwili jednak Korboński zorientował się, że go nie ma:

Bora straciłem z oczu, gdyż go tłum zepchnął do tyłu, w krzaki i trzeba go było stamtąd wydobyć, by go przedstawić Johnsonowi. W cztery oczy zażartowałem z niego, że ze skromności sam się schował w krzakach.

W okresie wygnania, który zakończyła śmierć generała w 1966 r., nad zaszczytami górowały jednak chyba niedogodności, związane z utrzymaniem rodziny. Komorowscy – w dwudziestoleciu międzywojennym właściciele i lokatorzy pięknego zamku w Świrzu – nie otrzymywali świadczeń emerytalnych ani wsparcia ze strony brytyjskiego rządu. W trudnych gospodarczo warunkach powojennej Anglii o swoje utrzymanie musieli zatem zadbać sami – fizyczną pracą. Irena Komorowska pracowała jako szwaczka, a w latach pięćdziesiątych założyła firmę, produkującą firanki i zasłony. Generał prowadził księgowość przedsiębiorstwa, a poza tym pracował m.in. jako tapicer i złotnik.

Tajemnica losów gen. Komorowskiego, której wymiary na tym miejscu jedynie zasygnalizowano, powinna być przedmiotem poważnych badawczych zgłębień – polska historiografia wciąż czeka na naukową biografię „Bora”. Konsensus w postawie szacunku dla ofiar i bohaterów powstania warszawskiego oraz warunki, w których stosunek do generała nie nakłada się na mapę politycznych sporów i nie oznacza konieczności wyboru pomiędzy Polską londyńską a lubelską, zniewoloną a straconą, z pewnością sprzyjają rzetelnym studiom nad tą intrygującą postacią.

dr Piotr Ruciński (OBEN IPN we Wrocławiu)